№ 26—27 WARSZAWA, 6 LIPCA 1924 R. ROK XI.



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. N-r pojed. 20 groszy.

Wrażenia Zjazdowe.

W prastarych czasach lechickich na ziemi naszej szumiały nieprzebyte bory, a w nich olbrzymy-dęby dudniały, a w gąszczach i kniejach dziki zwierz porykiwał. Tu i ówdzie jaśniały tylko polany, pracowitemi rękoma naszych pradziadów wykarczowane, wyprawione i zbożnem ziarnem obsiane. Cichy i pracowity żywot wiedli dziadowie nasi na swych polanach. Czasami tylko w ciszę pracowitego żywota wpadła wić, *szedł zew.* Wtedy ze wszystkich stron czarnych borów lechickich, ze wszystkich polan jasnych sunęły ścieżynkami leśnemi postacie dziadów naszych, a wszystkie zdążały do jednego miejsca, do jednego celu, aby tam radzić i decydować, a potem decyzję czynem przypieczętować.

I cóżby dziś było, gdyby dawni Lechici puszczonych wici dalej nie słali, gdyby na zew wici na wspólne rady nie śpieszyli, albo uradzonych decyzji w czyn nie wprowadzali? Nie byłoby dziś ich rodu, nie byłoby nas wszystkich, nie byłoby Polski. Polany rękoma ich wykarczowane, uprawione i zbożnem ziarnem obsiane — nie im, ale ich sąsiadomby służyły, a oni samiby zanikli, jak zanikło wiele ludzkich rodów i plemion, które poczucia solidarności wykrzesać w sobie nie potrafiły.

Pradziadowie nasi wykrzesywali tę iskrę solidarności i czynu z wiary, że polany ich rękoma uprawiane są własnością ich przodków i ojców, po których je odziedziczyli, że duchy przodków strzegą polan i borów, że unoszą się nad niemi i pilnie baczą, czy potomkowie godnie obowiązki swe wypełniają. I z wiary tej, wiążącej duchy przodków z ziemią przez nich za życia posiadaną, wyrosło przecudne pojęcie ojcowizny-Ojczyzny, którą po ojcach dziedziczyli, na łonie której w swoich synach i córkach się odradzali.

I oto tak z pokolenia na pokolenie przechodził obowiązek strzeżenia, uprawiania i zbożnem ziarnem obsiewania jasnych polan ojczystych, które z biegiem wieków rozszerzyły się i rozwidniły na rozległe i ludzkiem okiem nieobjęte pola plonujące.

I oto teraz czujemy już w piersiach swoich odradzanie się pokoleń całych, wieków całych. Czujemy wewnętrzny, głęboki i mocny nakaz sposobienia się do godnego dziedziczenia ziemi rodzinnej. Czujemy, że niezadługo w ręce

nasze młode i krzepkie przekażą nam ojcowie obowiązek dziedziczenia ziemi ojczystej. Czujemy, że do godnego wypełnienia tego obowiązku trzeba nietylko rąk mocnych, ale i serc gorących, dusz płomiennych, rozumów jasnych.

Slemy więc co roku między siebie zew, nikiej te wici dawnych Lechitów, i zbiegamy się ze wszystkich stron kraju, aby radzić i decydować, co i jak czynić, aby osiągnąć stopień godności prawdziwych obywateli ziemi swych ojców.

***

Po raz szósty rozeszedł się zew i po raz szósty zbiegliśmy się ze wszystkich stron kraju. W wiosenny czas, w czas jasnych i gorących promieni słońca zbiegliśmy się po raz szósty do trybunalskiego grodu Lublina. I tuż obok siebie, w karnych i zwartych szeregach stanęła w murach świątyni Chrystusowej tysiączna rzesza. Tysiąc par oczu zapatrzyło się w sztandary swoje, tysiąc serc młodością tętniących radośnie załopotało, a tysiąc dusz gorących, tęsknotą i pragnieniem rozpalonych uniosło się ku krainie Piękna, Dobra i Sprawiedliwości, ku wyżynom życia nowego, życia lepszego. Tysiączna rzesza skrami młodości rozedrgana zapatrzyła się oczyma duszy ponad ziemię rodzinną, jakby jasnych duchów dziadów i pradziadów swych, ziemi ojczystej strzegących, upatrywała i ślubowanie wierności im składała.

Na szerokim dziedzińcu katedralnym załopotały sztandary Związkowe. Cudnemi barwami w promieniach słońca zagrały. Lekki podmuch ciepłego wiatru rozwinął sztandar czołowy i ukazał zew na nim wyryty:

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe!"

Z tysiąca par oczu skierki ognia mocarnego wytrysły. Tysiąc młodych piersi zew ten wchłonęło, jako pokarm dla dusz, jako drogowskaz do jasnych celów wiodący.

A tuż przy sztandarze czołowym stanęło trzech starców - powstańców, trzech przedstawicieli pokolenia, które miało odwagę powstać przeciwko najeźdźcy i stanąć do nierównej walki o wolność ziemi swych ojców i walczyć przeciwko samej nadziei i stworzyć czyn powstańczy, czyn chwały, choć nie zwycięzcami wtedy, lecz zwyciężonymi zostali. Czyn bohaterstwa i chwały stworzyli, gdyż poprzez krew i męczarnie swoje odrodzili się w pokoleniach dzisiejszych.

Przy dźwiękach orkiestry, w zwartych i karnych szeregach ruszyła tysiączna rzesza pod sztandarami swemi pod pomnik Unji Lubelskiej, aby uprzytomnić sobie dzieło wielkich duchów, aby odrodzić w swych duszach wielki ich program polityczny: *„Wolni z wolnymi, równi z równymi"*. Ten oto nakaz ojców odżył w piersiach nowego pokolenia wsi, które nie pragnie nikogo niewolić, gdyż wyznaje święte prawo wolności, będące źródłem rozwoju ducha ludzkiego, zogniskowanego w zbiorowych masach związanych wierzeniami, obyczajami, mową i kulturą swoistą. W imię tego prawa nie pozwoli także i sobie narzucić jarzma niewoli. W potokach jasnego słońca wolności pragnie żyć, rozwijać się i wznosić na coraz wyższy stopień człowieczeństwa— a zawsze gotowe do ofiary krwi i mienia w obronie wolności, zawsze gotowe do współpracy i współżycia *„wolnych z wolnymi, równych z równymi"*.

A jako widoczny znak czci i chwały u stóp obeliska Unji Lubelskiej składa młode pokolenie wsi wiązanki i wieńce żywej zieleni z pól, łąk i lasów, a potem kroczy na salę obrad, aby zdać sobie rachunek sumienia z prac w ciągu roku wykonanych, aby wspólną mocą wspólne cele jasno sobie uprzytomnić, wspólne drogi do tych celów nakreślić, a potem do chat swych rodzinnych wrócić i solidarnie do pracy się zabrać i poprzez pracę i czyny do ideału prawdziwego człowieka i obywatela się zbliżyć, wewnętrznie się odrodzić i nowe, lepsze życie tworzyć!

Józef Niećko.

Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej w Lublinie w dn. 22 i 23 czerwca b. r.

Tegoroczny nasz Zjazd, który się odbywał po raz pierwszy poza Warszawą— w murach starego, trybunalskiego grodu Lublina, okazałością zewnętrzną jak również treścią obrad nie ustępował wszystkim Zjazdom poprzednim. Tradycyjnym zwyczajem przed obradami odbyło się nabożeństwo w kościele katedralnym, skąd wszyscy uczestnicy uformowani w ładny pochód, barwnym orszakiem ze sztandarami i orkiestrą z Koła Mł. w Motyczu na czele — ruszyli pod pomnik przesławnej Unji Lubelskiej. Tu kol. F. Plattner z ramienia Zarządu Głównego Z. M. W. wygłosił piękne, podnoszące ducha przemówienie. Na wstępie zaznaczył, iż nie bez głębszego znaczenia jest ten fakt, że Zjazd nasz odbywa się w Lublinie, że od ołtarzy Pańskich następne kroki skierowane były pod pomnik Unji. Wszak jest on symbolem idei: „Równi z równymi, wolni z wolnymi“, któremu to hasłu Polska hołdowała przez wszystkie wieki. Mówca wzywa, aby tę ideę braterstwa dzisiejsze młode pokolenie wcielało w czyn w życiu społecznem, jako też i w szarzyźnie dnia codziennego.

Po przemówieniu tem orkiestra odegrała: „Jeszcze Polska nie zginęła“, odśpiewano Rotę i złożono pod pomnikiem około 30 wieńców od Zarządu Gł., od Kół Młodz. i od szkół rolniczych, poczem wszyscy udali się do obszernej sali obrad w teatrze „Collosseum“. Salę wypełniono po brzegi, było bowiem przeszło 1000 delegatów i gości, przyczem szkoły rolnicze z Krasienina i Okszowa przybyły w komplecie. Naogół zaznaczała się przewaga delegatów z Lubelszczyzny—i nic w tem dziwnego — wszak w ich pięknej ziemi odbywał się Zjazd, choć nie brak też było przedstawicieli z Kresów i innych województw.

Na wzniesieniu prezydjalnem ustawiono pośród pięknych kilimów ludowych i chorągiewek biało — amarantowych sztandary Związkowe: *Centrali, Wojewódzkiego Związku Lubelskiego, oraz Kół z Ołyki, Klewani i Wojciechowa.* Radość brała za serce, gdy się rzuciło wzrokiem z estrady na to morze głów, w różnobarwne chusty strojnych, na te młodzieńce twarze, żądzą czynu rozpromienione...

Rozpoczęcie obrad.

W takim nastroju otworzył Zjazd w imieniu Zarządu Z. M. W. kol. Piotr Olewiński, który przewodniczył obradom przez cały czas Zjazdu. Do prezydjum powołał w myśl dotychczasowego zwyczaju cały Zarząd w komplecie, a na sekretarzy Zjazdu: kol. B. Babskiego i Ign. Mularka.

Porządek dzienny obrad, odczytany przez przewodniczącego, przyjęto jednomyślnie. Po ukonstytuowaniu się prezydjum Zjazdu nastąpiły *przemówienia powitalne.* Pierwszy przemawiał przedstawiciel Rządu, wiceminister Rolnictwa i Dóbr Państw., *p. Dr. Raczyński,* który w swem jędrnem przemówieniu stwierdził, że młodzież wiejska i stan rolniczy — to podstawy bytu w Polsce. Obecnie młodzież, zamieniwszy karabin i pałasz na pług i lemiesz, winna zwalczyć wszelkie przeszkody, a będąc przyszłością narodu, wyryć w swych umysłach dobro ogółu i Ojczyzny. Musimy również dążyć do dobrobytu, bo bez niego niemożliwe jest dziś życie, a Polsce szczególnie ten dobrobyt jest potrzebny.

Drugim z kolei mówcą był prezes Rady Miejskiej m. Lublina, który w serdecznych słowach powitał Zjazd, wyrażając radość z tego powodu, że Lublin może gościć tegoroczny Zjazd młodzieży wiejskiej. „My mieszkańcy miast z trwogą patrzyliśmy na wieś. Obawialiśmy się, czy konserwatywna wieś, stanowiąca u nas 70% ludności w kraju, a więc jest podstawą państwa — czy ona nie zasklepi się w sobie i czy potrafi podołać swej roli dziejowej. Wasza organizacja — kończy mówca — dążąca do wszechstronnego uświadomienia obywatelskiego napawa nas przekonaniem, że ziszczą się nasze nadzieje, we wsi polskiej pokładane“.

Z kolei witał Zjazd w imieniu macierzystej organizacji, C. Z. K. R., pan prezes *Wilkoński,* który podkreślił do-

tychczasowy rozrost organizacji młodzieży wiejskiej i wyraża radość z tego, że Związek nasz obejmuje swoim zakresem prace gospodarczo-rolnicze. Palącą bowiem sprawą jest zorganizowanie wsi w jeden wielki ludowy obóz gospodarczy. Żywiołowy pęd młodzieży do wspólnej pracy daje rękojmię, że to zadanie spełnimy w niedalekiej przyszłości.

„Zjazd dzisiejszy — kończy mówca — jest imponującym. Pomimo olbrzymich trudności zebraliśmy się tu w tak pokaźnej liczbie. Niech to uświadomi nietylko nam, którzy na to patrzymy, ale i tym w Warszawie, którzy kierują nawą państwową, że żywiołowy ruch organizacyjny wsi jest podstawą Rzeczypospolitej."

W imieniu wojewody Lubelskiego witał Zjazd p. *Rachwald*, życząc pomyślnych obrad.

Bardzo ładne przemówienie wygłosił przedstawiciel miejscowego samorządu powiatowego, p. starosta *Krauze*, podkreślając dla każdego narodu znaczenie wychowania obywatelskiego. Człowiek toczy w duszy wieczną walkę dobrego ze złem, a przez oświatę wspina się ku ideałom i dąży do szczęścia. Życzy Zjazdowi owocnej pracy, któraby hartowała serca obywateli, a dewizą jej powinno być: *„Wolność w myśleniu, karność w działaniu"*.

Przedstawiciel woj. Związku Kółek Roln. w Lublinie, p. Madler, wita Zjazd w imieniu organizacji, której przypadło w udziale gościć delegatów i w lwiej części przyczynić się do urządzenia Zjazdu. „Witam Was, jako przyszłych współpracowników w Kółkach Rolniczych. Młodzież, która zaprawia się do pracy społecznej w swoich Kołach, będzie w przyszłości kierowniczką w pracy starszego pokolenia."

Z kolei witał Zjazd w imieniu M. T.R. i bratniej nam organizacji, Małopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, *kol. Fr. Gajewski*. Zapewnia, iż M.Z.M. z radością śledzi rozwój naszej organizacji. Powinniśmy dołożyć starań, by stanąć na wspólnej platformie, czas już bowiem zasypać przepaść między byłemi dzielnicami.

Gorące przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele zagranicznej młodzieży słowiańskiej, którzy w tym roku w liczbie 5 delegatów przybyli na nasz Zjazd. Pierwszy przemawiał kol. *Jakowlewicz* w imieniu Komitetu założycieli Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, wyrażając pragnienie by Polska stała się ośrodkiem łączności słowiańskich narodów. Następnie kol. *Hrdina*, przedst. młodzieży czechosłowackiej mówi, iż z wielką radością przyjął zaproszenie na Zjazd dzisiejszy. W imieniu bułgarskiego Związku młodzieży rolniczej witał Zjazd kol. *Volkow*. Wyraża gorące przekonanie, że Polska jest dlań najdostojniejszą przedstawicielką kultury słowiańskiej, która zawsze lśniła swą pięknością i zawsze była drogą Bułgarji. Kol. *Raczicz*, delegat jugosłowiańskiej młodzieży wiejskiej, stwierdza łączność Jugosławji z Polską. Wszak obydwa państwa nasze powstały z morza krwi i pożogi wojennej. Obowiązkiem naszym jest praca nad tem, by wysiłki i trudy poprzednich pokoleń nie poszły na marne. Ostatni z gości zagranicznych witał Zjazd kol. *Sztrejbar*, znany nam z poprzednich Zjazdów przedstawiciel młodzieży morawskiej (Czechy). Ze zwykłym sobie temperamentem życzy wspaniałych sukcesów obradom Zjazdu. Swoje przemówienie zakończył życzeniem, by chłop polski i morawski owładnął wzrokiem i umysłem szerokie horyzonty i widział w świecie dalej, niż próg swojej chaty.

Przemawiali jeszcze przedstawiciele: Związku Strzeleckiego—p. *Tomorowicz*, delegat Z.P.S.S. imieniem robotniczych kółek oświatowych Zagłębia Dąbr. i m. Łodzi — p. *Kornitowicz*; redaktor „Nowej Ziemi Lubelskiej", p. Janczur, a już w drugim dniu obrad przybył przedstawiciel Związku Harcerstwa Polskiego, p. *Dr. Strumiłło*, który wygłosił dłuższe i bardzo serdeczne przemówienie. Długi szereg powitań w pierwszym dniu obrad zakończono przemówieniami przedstawicieli akademickiej młodzieży ludowej, poczem nastąpiło: *odczytanie gratulacyjnych depesz i listów*.

Pierwszy odczytano list od Prote-

ktora Związku, Marszałka J. Piłsudskiego, który brzmiał:

„Życzę Zjazdowi owocnych obrad, a Związkowi Młodzieży Wiejskiej powodzenia w dalszej procy".

Sulejówek, 20.VI.24 r.

(—) J. Piłsudski.

Po odczytaniu tego listu wszyscy spontanicznie powstają z miejsc, a prawdziwa burza oklasków na cześć ukochanego przez młodzież Wodza Narodu świadczyła o głębokiem przywiązaniu młodej Polski do ideałów, które żakreślił współczesnemu pokoleniu Polski jej pierwszy Marszałek.

Następnym listem, bardzo serdecznie przyjętym przez młodzież, był list od ks. Biskupa Bandurskiego z Wilna tej treści:

„Do
Ukochanej Młodzieży Wiejskiej
zebranej na Zjeździe w Lublinie.

Na Wasz Walny Zjazd nie mogę przybyć do Lublina i tą drogą przesyłam Ukochanej Młodzi najserdeczniejsze pozdrowienia z gorącem życzeniem, by obrady, podjęte w imię najżywotniejszych ideałów Narodu, wydały jak najobfitsze owoce dla dobra ogółu młodzieży wiejskiej, dla zorganizowania siły i mocy wewnętrznej w ośrodkach wiejskich całej Ojczyzny naszej, dla wzmocnienia dobrobytu, bezpieczeństwa, powagi i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Szczęść Boże w takiej pracy!

Oddany Wam
† *Dr. Władysław Bandurski,*
Biskup.

Wilno, 19-VI-1924 r."

Pocieszający telegram na Zjazd nadesłała znana na polu społecznem działaczka, Chrzestna Matka naszego Sztandaru Związkowego, p. J. Dziubińska:

„Nie mogąc przybyć na Zjazd, przesyłam młodzieży dobrą nowinę: organizujemy w Sokołówku upragniony Uniwersytet obywatelski.

Dziubińska."

Odczytano list od sekretarza osobistego p. Ministra Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego, moc życzeń i pozdrowień od różnych organizacyj pokrewnych oraz poszczególnych osób i na tem zakończono pierwszy punkt porządku dziennego.

Następnie zabrał głos sekretarz Związku, kol. F. Wysocki, i wzorem roku ubiegłego odczytał uchwały, jakie powzięliśmy na zeszłorocznym Zjeździe Walnym. Wyjaśnił, że protokuł obrad poprzedniego Zjazdu jest stale do przejrzenia w czasie Zjazdu. Odczytane uchwały jakoteż protokuł cały przyjęto jednomyślnie bez dyskusji.

Kol. J. Niećko w krótkich słowach wspomniał o zasługach, jakie dla młodzieży wiejskiej położyła zmarła w ub. r., ś. p. R. M. Brzezińska, która nawet na dalekich polach Sybirskich marzyła o pracy wśród ludu i młodzieży wiejskiej. Pamięć Jej zebrani uczcili przez powstanie.

Następnie dla ułatwienia prac Zjazdu wyłoniono trzy komisje: 1) *Regulaminowo—finansową,* 2) *Komisję-Matkę i* 3) *Komisję wnioskową.*

W końcu grupa delegatów postawiła wniosek, aby wysłać depeszę gratulacyjną do Prezydenta Rzeczyp., do J. Piłsudskiego, oraz do Biskupa Bandurskiego. Wniosek ten przyjęto przez aklamację i na tem zakończono przedpołudniowe obrady w teatrze „Collosseum".

W międzyczasie odczytano treść depesz wysłanych:

Do
Prezydenta Wojciechowskiego

Prezydentowi — symbolowi Majestatu Państwa—Młodzież Wiejska zebrana w Lublinie na VI-ym Walnym Zjeździe śle wyrazy głębokiego hołdu i ślubowanie wierności i pracy dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

Do
Marszałka Piłsudskiego
Warszawa—Sulejówek

Protektorowi Zw. Młodzieży Wiejskiej, pierwszemu Naczelnikowi Państwa i pierwszemu Wodzowi Wskrzeszonej Armji Polskiej — Młodzież Wiejska zebrana w Lublinie na VI-ym Zjeździe śle wyrazy głębokiego hołdu, oraz zapewnienie wytrwania przy wskazanych przez Niego ideałach.

Do
Biskupa Bandurskiego
Wilno.

Prawdziwemu Przyjacielowi organizacji Młodzieży Wiejskiej zebrani na Zjeździe w Lublinie ślą wyrazy głębokiej czci, hołdu i przywiązania.

Obrady popołudniowe

rozpoczęły się o godz. 4 popoł. w pięknie przybranej sali Magistratu m. Lublina, gdzie też Zjazd obradował do końca. Popołudniowe zebranie zapoczątkował *referat kol. Radwana*, wiceprzewodniczącego Z. M. W., p. t.: *„Wychowanie obywatelskie"*. Myśli przewodnie tego referatu były następujące: Życie i praca narodów są z sobą związane i oddziaływują wzajem na siebie. Dlatego my wszyscy, którzy przez spełnianie swoich codziennych, najbliższych obowiązków bierzemy udział w budowaniu naszego życia społecznego, w budowaniu Rzeczypospolitej — tem samem bierzemy udział w tworzeniu życia innych narodów świata.

W najlepszych czasach dawnej Rzeczypospolitej obowiązki obywatelskie spełniał każdy Polak nie pod przymusem, ale z *dobrej, nieprzymuszonej woli*, a gdy tej dobrej woli zabrakło, runął gmach państwowy. Niech to będzie dla nas przykładem, aby przy wychowaniu młodego pokolenia wpajać w nie tak głębokie umiłowanie Ojczyzny i obowiązków obywatelskich, by dobrych chęci do ich wypełniania nie zabrakło nigdy. W stosunku do tych, którzy swoich obowiązków obywatelskich nie chcieliby spełniać dobrowolnie, nie możemy się wyrzec przymusu, ale musimy dążyć do tego, by ten przymus był jak najmniej potrzebny.

Druga ważna sprawa w wychowaniu obywatelskiem — to dążenie do oparcia życia społecznego *na pracy*, dążenie do tego, żeby praca dawała zapewnienie środków do życia, do rozwoju. Już wielki mędrzec starożytny, Sokrates, stwierdzał, że ludzie dzielą się na tych, którzy *czemś są*, i tych, którzy coś mają. Młodzież winna się wychowywać w gorącem dążeniu do tego, żeby należeć do ludzi, którzy w życiu czemś są, którzy posiadają istotną wartość wewnętrzną.

Jak mamy prowadzić tę pracę? Mamy się przedewszystkiem *kształcić*, a przez zbiorową pracę w Kołach, przez skrupulatne wypełnianie najelementarniejszych obowiązków względem organizacji własnej mamy się ćwiczyć w wypełnianiu obowiązków obywatelskich. Tą drogą będziemy kształcić nasze umysły, wyrabiać charaktery i przygotowywać się do przyszłych zadań obywatelskich oraz do dobrowolnego wypełniania obowiązków społecznych. Młodzież zorganizowana w Kołach winna się poczuwać do odpowiedzialności za życie młodzieży w swojej wsi i to życie budować; powinniśmy się również troszczyć o zewnętrzną kulturę swojej wsi.

Dyskusja.

Nad wygłoszonym referatem rozwinęła się długa i rzeczowa dyskusja. Cały szereg mówców ujmował sprawę wychowania obywatelskiego z różnych punktów widzenia, a każdy starał się dorzucić garść nowych myśli do ogólnego tła. I tak:

Kol. Bogusławski, czł. Zarządu Gł., zauważa, że powinniśmy się wszyscy zastanowić nad tem, jak te piękne zasady, przedstawione przez referenta, **w życie wcielać.** Jak usuwać wady w naszem życiu społecznem, w naszych kooperatywach, radach gminnych, sejmikach — a zaprowadzić nowe, na zdrowych podstawach zorganizowane życie społeczne.

Kol. J. Kosmowska z Warszawy dowodzi, że nauka obywatelska wiąże się ściśle ze stosunkiem jednostki do państwa. Musimy się kształcić w tym kierunku, abyśmy się orjentowali w sprawach życia państwowego i społecznego. Proponuje, aby Koła Mł. w czasie zimowym urządzały na ten temat pogadanki i przytacza tytuły takich pogadanek, n. p.: „Jaka jest różnica między obywatelem, a poddanym?", „Co to jest państwo?", „Zagadnienie samorządu" i t. p. Omawia projekt, aby Zarząd przygotował program takich pogadanek dla Kół.

Kol. Fr. Dąbrowski, członek Zarządu Gł. Do wychowania obywatelskie-

go są dwie drogi: jedna — to droga nauki, druga — to droga pracy zbiorowej. Wykształcić człowieka społecznie może tylko praktyka, to znaczy stały i czynny udział w życiu społecznem. Nasze zebrania wspólne, kursy, wycieczki — są tą szkołą wychowania obywatelskiego, wyrabiającego nowego człowieka. Wieś nasza jest ogromnie zróżniczkowana pod względem gospodarczo-społecznym. Mamy podział na średniorolnych, małorolnych i bezrolnych. My jako młodzi powinniśmy dążyć do wyrównania tych różnic i niesprawiedliwości.

Jednak największem źródłem nierówności i największą krzywdą społeczną jest *nierównomierność oświaty.* Wszyscy musimy stanąć na tem stanowisku, że naszem prawem i naszym obowiązkiem jest święte prawo do oświaty. Lojalność (poszanowanie) względem własnej państwowości nie polega na milczeniu i niemem posłuszeństwie, ale na wyraźnem i śmiałem uwypukleniu palących bolączek i dotąd wspólnym, młodzieńczym głosem wołać trzeba, aż to będzie załatwione. Dziś taki mocny, świadomy krzyk od młodych winien wołać o oświatę, Winniśmy żądać szkół średnio-oddziałowych dla wszystkich, z których byłoby przejście do szkół średnich i wyższych. Nauka winna być nie dla interesu, jak to jest dziś, ale dla zamiłowania uprawiana — kończy mówca i zgłasza w tym duchu rezolucje, które drukujemy na innem miejscu, razem z innemi wnioskami, uchwalonemi na Zjeździe.

Kol. Maj mówi o potrzebie opracowania ideologji Związku Młodzieży Wiejskiej, któraby dawała wzór obywatela, wychowanego na kulturze ludowej. Wychowanie obywatelskie winno być w duchu republikańskim.

Kol. Hermaszewski z Wołynia sprawę wychowania obywatelskiego nawiązuje do naszego współżycia z innemi narodowościami, zamieszkującemi zwarte terytorja Rzeczypospolitej i zgłasza wniosek, dotyczący stosunku do młodzieży białoruskiej i ukraińskiej.

W końcu zabrał głos referent *kol. Radwan,* który odczytał swoje rezolucje i wnioski w sprawie wychowania obywatelskiego i na tem dyskusję zakończono.

Sprawa Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

O sprawie tej pisaliśmy już uprzednio w „Siewie". Chodzi tu mianowicie o stworzenie Słowiańskiego Związku młodzieży, do którego wchodziłyby organizacje młodzieży rolniczej z z poszczególnych państw słowiańskich. Na Zjeździe naszym, jak wiadomo, byli przedstawiciele tej młodzieży zagranicznej, którzy jednocześnie wchodzą do *Komitetu założycieli* Związku. Komitet ten w Lublinie miał odbyć posiedzenie dla omówienia spraw związanych z organizowaniem Związku oraz ustalić porządek dzienny i regulamin Kongresu organizacyjnego, jaki ma się odbyć w Lublanie (Jugosławja) na jesieni b. r. Zjazd nasz musiał się więc wypowiedzieć w tej kwestji. Zreferował ją z ramienia Zarządu Gł. kol. *Z Załęski,* który brał udział w dotychczasowych naradach, prowadzących do utworzenia Związku słowiańskiego.

Najpierw scharakteryzował pokrótce stosunki panujące w poszczególnych państwach słowiańskich i warunki pracy tamtejszych związków młodzieży. A więc w Czechosłowacji były uprzednio warunki sprzyjające rozwojowi gospodarczemu kraju. W związku z tem podnosił się ogólny dobrobyt i oświata. Dziś ruch ludowy jest tam silny i skonsolidowany. Młodzież wiejska w Czechach niema wobec tego tych trudności, co u nas i idzie częściowo po linji politycznej.

W Bułgarji trwała długoletnia walka o wolność z Turkami. Młodzież wiejska szła w pierwszych szeregach w tej walce, a dziś o sobie mówi, „że jest gwardją ruchu ludowego".

Jugosławja dzisiejsza nie jest krajem jednolitym, niema więc i skonsolidowanego ruchu ludowego. Organizacja młodzieży wiejskiej jest stosunkowo młoda i wzoruje się w swoich metodach na pracy młodzieży czeskiej.

Porozumienie się nasze z niemi miało różne etapy: zaczęło się od za-

proszeń na zjazdy, a obecnie doszło do przygotowań do Kongresu organizacyjnego. Najważniejsze są *cele wspólne* tego Związku. Wysuwają się koncepcje ideowo — polityczne, aby iść po linji „agraryzmu", którego główną zasadą ma być gospodarcze wyzwolenie wsi i który ma się stać skrystalizowanym ruchem społecznym, równoległym do socjalizmu i liberalizmu. Dla nas jest tu trudność, gdyż jesteśmy organizacją oświatowo-kulturalną, w dodatku i ruch ludowy w Polsce nie jest dostatecznie rozwinięty i skonsolidowany. Dlatego na skutek naszej inicjatywy zdecydowano tych spraw nie umieszczać w statucie, a pozostawić je do opracowania w programie pracy. W końcu wysuwa pytania, dookoła których winna się toczyć dyskusja, mianowicie:

1) Czy ma rację istnienia Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej. 2) Czy ma obejmować tylko narody słowiańskie, czy też i inne. 3) Jakie mają być cele tego Związku? 4) Jaki ma być nasz stosunek do niego?

Dyskusja, jaka się rozwinęła nad tą sprawą, była bardzo ożywiona. Młodzież dowiodła, że pilnie śledzi drogi, któremi Związek kroczy, że potrafi się zorjentować co do charakteru działalności związków zagranicznych i ustalić prawidłowy stosunek do nich. Wyrazem tego była przyjęta rezolucja, którą przytaczamy poniżej.

Pierwszy przemawiał kol. *Fr. Dąbrowski*, który zaznaczył, że organizacja nasza jest oświatowo - kulturalną i wychowawczą. Inne związki, z któremi mamy się łączyć, mają zabarwienie polityczne. Trzeba się więc z niemi porozumieć i współpracować, utrzymywać łączność koleżeńską, — a wiązać się w ściślejszą organizację będziemy mogli dopiero wtedy, gdy wszelkie sprawy będą wyjaśnione i należycie dojrzałe.

W dalszym ciągu przemawiał *prezes J. Dąbski*, który szczerze interesuje się poczynaniami młodzieży wiejskiej i w tym też charakterze przybył na Zjazd. Na prośbę gości zagranicznych oraz prezydjum Zjazdu wyraził swą opinję w sprawie Związku słowiańskiego. Zaczął od tego, że dzisiejsze młode pokolenie ma wielkie zadanie przed sobą do spełnienia: ma zbudować Polskę prawdziwie wolną, zmyć wszystkie naleciałości niewoli, wyrwać tę ospałą, bierną wieś na otwarte gościńce pracy obywatelskiej i żyć zawrotnem tempem życia innych narodów — bo *„świat należy do mądrych, mocnych i ruchliwych"*. W sprawie współpracy z młodzieżą innych narodów radzi utrzymywć łączność i wspólną wymianę myśli, bo za mało mamy szerszego oddechu i stosunków z wielkim światem. Co się zaś tyczy panslawizmu (ruch wszechsłowiański), którym niektórzy operują, radzi być ostrożnym, gdyż zwłaszcza Polska ma pod tym względem niemiłe wspomnienia, bo dawna Rosja carska pod płaszczykiem idei wszechsłowiańskiej chciała dusić inne narody.

Nie możemy dopuścić, by którekolwiek z dzisiejszych państw miało w ten sposób postępować.

W drugim dniu obrad przemawiał w tej sprawie kol. *Fr. Plattner*, który wypowiadał się za wspólnem występowaniem z Małopolskim Związkiem Młodzieży. Aby współpraca z innemi związkami młodzieży była oparta na zasadach równości, żeby nie było *narodów pierwszej i drugiej* klasy. Po nim cały szereg mówców zabierał głos jak: kol. Wisłocki, Teter, Kłembukowski, Maj, Zadrąg, Niedbalski, Radwan i inni. Wynikiem dyskusji była przyjęta rezolucja tej treści:

„Szósty Walny Zjazd C. Z. M. W. upoważnia Zarząd Główny do dalszej współpracy w organizowaniu Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, podkreślając, że współpracę tę uważa jako przygotowanie do stworzenia międzynarodowej organizacji młodzieży ludowej, *której cele powinny odpowiadać duchowi naszej organizacji*".

Sprawozdanie i program pracy.

Referował kierownik Związku, kol. J. Niećko. Wzorem roku ubiegłego Centrala wydała szczegółowe sprawozdanie za rok 1923 w formie podwójnego numeru „Siewu", który został wszystkim rozesłany, a więc delegaci

mieli możność drobiazgowego zapoznania się z wykonanemi pracami, ograniczył się tylko do ogólnych rzutów. Kładł przy tem nacisk na systematyczną pracę w poszczególnych Kołach, które są podstawą całego Związku, a Centrala jest tylko nadbudową do kierowania całością organizacji.

Program pracy na najbliższą przyszłość musi wypływać z doświadczeń osiągniętych w pracy wykonanej. Koła naogół objęły duży zakres pracy. Jednak musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że w znacznej mierze prace te były prowadzone bezplanowo, chaotycznie. Składają się na to trudne warunki, a przedewszystkiem dotkliwy brak jednostek przygotowanych do prowadzenia prac oświatowych, kulturalnych i t. p. Centrala Związkowa przychodziła Kołom z pomocą w tym kierunku przez urządzanie kursów, zainteresowywanie pracami Kół nauczycielstwa szkół powszechnych, oraz poszczególnych działaczy oświatowych. Naogół jednak współdziałanie Centrali nie było całkowicie zadawalniającem. Niepodobna, ażeby Centrala, składająca się z kilku ludzi, mogła zadośćuczynić wszystkim potrzebom blisko tysiąca Kół. Z tego więc wynika sprawa *decentralizacji*. Dotychczasowe wysiłki i w tym kierunku nie dały zbyt dodatnich rezultatów. Stworzyły nawet ogólną sytuację taką, że Centrala zmuszona jest do przystosowywania się do różnych warunków pod tym względem, a więc: do pracy bezpośredniej z Kołami, oraz do pośredniej poprzez Okręgi i wojewódzkie Związki, które się znajdują na różnych stopniach sprężystości. Sprawę tę będziemy musieli omówić w niedalekiej przyszłości na łamach „Siewu".

Kol. Załęski uzupełnił przemówienie kol. J. Niećki sprawozdaniem kasowem. Przytoczył cyfry ze sprawozdania kasowego zamieszczonego w roczniku sprawozdawczym i wykazał, jak nikłe znaczenie wywierają składki członkowskie w naszym budżecie. Wysuwa konieczność podwyższenia dotychczasowych składek członkowskich i skrupulatnego ich wpłacania do Centrali. Zachęca do dalszego zbierania ofiar na zapoczątkowany *„Fundusz Z. M. W."* Dotychczasowe wyniki pozwoliły już na wydanie jednej książeczki. W końcu omawia szczegółowo sprawę *„Siewu", organu Związkowego*, który znajduje się w trudnych warunkach pieniężnych, gdyż koszta wydawnicze są daleko większe, aniżeli wpływy z prenumeraty. Zaradzić temu można częściowo przez *podwyższenie i systematyczne uiszczanie* opłaty za pismo, a przedewszystkiem przez rozszerzenie grona czytelników i prenumeratorów. Młodzież zorganizowana i czytelnicy muszą zatroszczyć się o swój organ i jednać nowych czytelników.

Dyskusja nad sprawozdaniem trwała już prawie do końca obrad. Naogół nie przyniosła nowych myśli, dowiodła jednak wyraźnie, że młodzież interesuje się sprawami organizacji, odczuwa jej słabe strony i stara się im zaradzić. Zakończono ją przyjęciem następującej rezolucji:

„Zjazd Walny przyjmuje sprawozdanie Zarządu do zatwierdzającej wiadomości i wyraża podziękowanie Zarządowi, Prezydjum i kierownictwu Z. M. W. za prace, położone dla dobra Związku".

Wnioski i rezolucje przyjęte na Zjeździe.

Z kolei kol. Fr. Plattner z ramienia komisji wnioskowej odczytał wnioski, jakie w różnych sprawach zostały zgłoszone. Z liczby 24 wniosków uchwalono następujące:

1) Zjazd wzywa młodzież do spotęgowania i pogłębienia pracy nad przygotowaniem się do przyszłej działalności obywatelskiej. W przygotowaniu tem winniśmy zmierzać do zrozumienia i odczucia oraz do gotowości spełniania wielkich obowiązków, które spadają na każdego obywatela w związku z budowaniem gmachu demokratycznej, opartej na pracy Rzeczypospolitej, biorącej żywy udział w dążeniu narodów świata do oparcia stosunków międzynarodowych na twórczem współzawodnictwie i współdziałaniu.

2) Jako Związek Młodzieży Wiej-

skiej nie jesteśmy uzależnieni od jakiejkolwiek partji politycznej, — jesteśmy jednak uczestnikami ruchu ludowego i musimy w tym zakresie spełnić ciążące na nas obowiązki przez przygotowanie się do przyszłej pracy obywatelskiej na terenie wsi.

3) W tym celu musimy już obecnie praktykować obowiązki obywatelskie w tym zakresie, w jakim jest to obecnie możliwe, w szczególności musimy się uczuć odpowiedzialnymi za życie młodzieży i współdziałać w pracach kulturalnych i oświatowych na wsi.

4) Zjazd wzywa Zarząd do zorganizowania pomocy dla Kół w ich pracy w zakresie wychowania obywatelskiego przez pomoc instruktorską, przez wydatne uwzględnianie tego działu pracy w „Siewie", oraz przez odpowiednie wydawnictwa.

5) Zjazd wzywa młodzież wiejską do chętnego, wytrwałego i sumiennego wypełniania obowiązków organizacyjnych w stosunku do Kół i do całego Związku — jako szkoły życia obywatelskiego.

6) Zjazd wyraża przekonanie, że sprawa oświaty powszechnej jest dla Polski jedną ze spraw najważniejszych, że byt i rozwój Rzeczypospolitej będzie zapewniony dopiero wtedy, gdy każdy będzie jej świadomym obywatelem—przeto nawet w dzisiejszym okresie sanacji skarbu nie powinny być zmniejszane środki, przeznaczane na oświatę.

7) Zjazd wyraża przekonanie, że dla zapewnienia pełnego rozwoju twórczości polskiej konieczne jest ukształtowanie systemu szkolnictwa na zasadach szkoły jednolitej, tak, aby szkolnictwo pogłębiało i rozwijało jedność kulturalną narodu i zapewniło dopływ ludzi na kierownicze stanowiska z całej masy narodu, a nietylko z jego klas uprzywilejowanych.

8) Zjazd zwraca się do M. W. R. i O. P. z prośbą o cofnięcie okólnika, wydanego do szkół powszechnych, a zabraniającego odbywania zebrań i wieczornic, organizowanych przez Koła Młodzieży w lokalach szkolnych. Jednocześnie prosi o wydanie okólnika, zachęcającego nauczycielstwo do współpracy w Kołach.

9) Zjazd wzywa Okręgi do wydelegowania swoich przedstawicieli po uprzedniem porozumieniu się do Komisyj Oświatowych pozaszkolnych przy oddziałach Związku Nauczycielskiego, celem podjęcia wspólnemi siłami doniosłej akcji oświaty wśród dorosłych.

10) Zjazd Walny, uważając sprawę wychowania fizycznego za ważny obowiązek społeczny, wzywa Koła do zakładania sekcyj sportowych.

11) Zjazd wzywa Zarząd do czynienia przygotowań celem utworzenia w przyszłości wzorowej wsi polskiej jako typu do naśladowania przez wszystkie wioski w kraju.

12) Zjazd upoważnia Zarząd do powołania specjalnej komisji, której zadaniem będzie ułożenie programu prac dla Kół, mającego na celu przekształcenie wsi dzisiejszej na wzorową wieś przyszłości.

13) Zjazd wzywa Zarząd do omówienia na łamach „Siewu" podstaw ideologji oświatowej Z. M. W. i umieszczenia referatu na ten temat na porządku dziennym obrad najbliższego Zjazdu Walnego.

14) Zjazd poleca Zarządowi poddanie rewizji dotychczasowych metod pracy i organizacji Kół, Związków Okręgowych i Wojewódzkich, oraz Centrali i opracowanie ostatecznego projektu na następny Zjazd.

15) Zjazd wzywa Zarząd do wydania w postaci książki popularnej oceny sztuk teatralnych odpowiednich do grania na wsi.

16) Zjazd Walny Z. M. W. stwierdza, iż pilną sprawą w organizacji naszej jest ustalenie konkretnych form odpowiedniej współpracy z młodzieżą ukraińską i białoruską, zamieszkującą kresy nasze, by pracy tej, zapoczątkowanej już przez Okręgi kresowe, stworzyć warunki do szerszego rozwoju dla dobra Rzeczypospolitej.

Celem spopularyzowania tych założeń ideowych oraz metod pracy wśród najszerszego ogółu młodzieży, — VI-ty Zjazd wzywa Zarząd do omówienia tych spraw na łamach „Siewu".

17) Zjazd uchwala podwyższyć składkę członkowską na rzecz Centrali *do 30 groszy* od każdego członka Koła

i wzywa wszystkie Koła do szybkiego i sumiennego wpłacania składek członkowskich.

18) Zjazd wyraża podziękowanie temu odłamowi prasy lubelskiej, który życzliwie ustosunkował się do naszej organizacji i Zjazdu.

19) Zjazd wyraża serdeczne podziękowanie władzom miejskim m. Lublina za życzliwe udzielenie sali na obrady Z. M. W.

Pod koniec Zjazdu kol. Wysocki z ramienia komisji skrutacyjnej ogłasza wynik uzupełniających wyborów do Zarządu Gł. na miejsce 8 członków wylosowanych. W tajnem głosowaniu kartkami zostali wybrani:

1) Zawadzki Fr. z Łowicza, 2) Dec Jan ze Lwowa, 3) Niedbalski Al. z Siedlec, 4) Pomianowski Gustaw z Warszawy, 5) Koźmiński W. z Łucka, 6) Korniłowicz K. z Zagłębia, 7) Maj K. z Warszawy, 8) Deja Józef z Warszawy.

Na zastępców:

1) Domański J. z Krasnegostawu, 2) Sadkowski St. z Warszawy, 3) Chadaj Edward z Garwolina, 4) Prokopiak Al. z Lublina, 5) Nossek Jan z Warszawy, 6) Mularek Ign. z Warszawy.

———

Taki był przebieg prac Zjazdu w Lublinie. Jednocześnie w bocznej sali w czasie obrad urządzony był *pokaz prac* młodzieży. Skromnie on wyglądał, gdyż po raz pierwszy tego rodzaju rzecz urządziliśmy. Jednakże przywieziono różne okazy. Naogół przeważały roboty koleżanek z zakresu szycia, bieliźniarstwa i t. p. Najlepiej wypadł zbiór prac *ze Szkoły rolniczej w Krasieninie*. Koleżanki z Krasienina dały przykład, jak powinien wyglądać pokaz: znak szkoły, staranne wykończenie przedmiotów, gustowny dobór, napisy, przystrojenie zielenią.

W pracach Kół można było oglądać pięknie wykonane pisanki, ramki do fotografij, laski i fajki rzeźbione, wreszcie kołowrotek. Znalazły się również książki kancelaryjne prawidłowo prowadzone przez Koła.

Dla uzupełnienia pokazu C.Z.M.W. zestawił komplet roczników pism poleconych do prenumeraty w Kołach; dwie bibljoteczki dla Koła Mł. W. i dla Kółka Rolniczego wraz ze sposobem urządzenia i kontroli; wzorowe katalogi książek; kilka planów Domów Ludowych, wreszcie na mapie Rplitej uwidocznioną ilość Kół Mł.

———

W niedzielę wieczorem o godz. 8 odbyła się w sali Tow. Muzycznego wieczornica dla uczestników Zjazdu, zorganizowana staraniem młodzieży akademickiej.

Odbyła się również wycieczka na Lemszczyznę, która była gościnnie podejmowana przez p. Materską.

Wiejski Uniwersytet Ludowy Związku Polsk. N. Szk. Powsz.

Od Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Z. P. N. S. P. otrzymaliśmy obszerny komunikat w sprawie Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego. O sprawie tej komunikowaliśmy na Zjeździe Walnym w Lublinie, a artykuł niniejszy wyświetla tę rzecz wszechstronnie. W pracy naszej na każdym kroku odczuwamy brak uświadomionych jednostek, a omawiany Uniwersytet Ludowy chce nam przyjść z pomocą. Dlatego wszystkie Koła Młodzieży, Okręgi i poszczególni członkowie winni zawczasu pomyśleć o kandydatach na ten Uniwersytet oraz o funduszach dla nich — czy to na wspólny koszt Kół i Okręgów, lub też postarać się o stypendja w Sejmikach, Radach Gminnych i t.p.

Przypisek Redakcji.

Z chwilą odzyskania niepodległości i dokonania organizacji Państwa na podstawach demokratyczynych stanął przed społeczeństwem polskiem problem przygotowania szerokich mas obywateli do udziału w życiu publicznem. W tym kierunku pracę swą prowadzą różne organizacje oświatowo-kulturalne, a w ich rzędzie również *Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych*, grupujący w swem łonie zgórą 30.000 nauczycieli.

Istniejący w obrębie Związku *Wydział Oświaty Pozaszkolnej* koncentruje całą pracę prowadzoną w tej dziedzinie przez nauczycielstwo i kieruje nią zarówno drogą wpływów organizacyjnych, jak też przez wydawanie pisma, poświęconego tym zagadnie-

niom p. t.: *„Polska Oświata Pozaszkolna"*.

Ze względu na to, że największego wysiłku wymaga praca oświatowa wśród ludności wiejskiej, jako najliczniejszej warstwy społeczeństwa, które stanowi naturalne podłoże dla rozwoju demokracji w Polsce, zwraca Związek szczególniejszą uwagę na organizację planowej działalności oświatowo-kulturalnej w ośrodkach wiejskich i z tego powodu przywiązuje wielką wagę do tworzenia wiejskich uniwersytetów ludowych, wzorowanych na metodach pracy duńskich zakładów tego rodzaju.

Po porozumieniu się zatem z p. W. Rose oraz po przyjęciu propozycji przez Radę Krajową Polskiej Y. M. C. A. co do zużytkowania „Osady" Polskiej Y. M. C. A. w Szycach pod Krakowem dla celów Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego, postanowił Wydział Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P. przystąpić z *dniem 1 listopada* b. r. do otwarcia pierwszego kursu Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego narazie *dla młodzieży męskiej* po skończonym 18 roku życia i wyżej.

Wiejski Uniwersytet Ludowy Związku P. N. S. P. w Szycach prowadzić będzie swą pracę przez 5 miesięcy zimowych, od 1 listopada do 1 kwietnia, ewentualnie o ile to będzie rzeczą możliwą, także od 1 kwietnia do 1 lipca (kurs dla dziewcząt.) W pierwszym roku pracy, a może jeszcze i w latach najbliższych będzie brany pod uwagę *tylko kurs męski.*

Cel pracy. Celem pracy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach ma być wszechstronny rozwój osobowości wychowanków przez budzenie drzemiących w ich duszach idealnych dążeń, oraz przez nadanie im kierunku, który wyrażać się powinien w chęci i umiejętności pożytecznej pracy społecznej w swojem środowisku.

Wychowankowie zakładu powinni wyjść z niego zorjentowani w najogólniejszych zjawiskach życia, zwłaszcza polskiego, owiani pragnieniem „prostego i radosnego a owocnego życia na ziemi" (Grundtvig), przygotowani do roli przewodników duchowych w środowiskach, do których powrócą. Wynika z tego, że dostarczanie wiadomości nie będzie w programie zakładu rzeczą główną, bo i zresztą użyczyć ich można w przeciągu krótkiego czasu tylko bardzo niewiele, natomiast otrzymują uczniowie ogólne wskazówki, które, głęboko wrażając się w umysł, nadadzą kierunek całemu ich przyszłemu życiu i pozwolą im należycie spełnić obowiązki publiczne i obywatelskie wobec Ojczyzny i Państwa.

Program nauczania opierać się będzie przedewszystkiem na historji i literaturze, ale uwzględniać będzie również nauki przyrodnicze, traktowane historycznie oraz przedmioty potrzebne w życiu codziennem jak: język polski z gramatyką, pisanie listów, podań i t. p., rachunki, zwłaszcza gospodarskie, wreszcie wykłady z zakresu rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Metoda nauczania polegać będzie na oddziaływaniu osobowości nauczyciela przez żywe słowo jego wykładu (metoda Grundtvigowska) oraz na współpracy uczniów z nauczycielem (metoda angielska). Stosownie do tego plan lekcyj będzie tak zbudowany, że wykłady odbywać się będą naprzemian z nauką systematyczną, w czasie której przewidziane są repetycje, wypracowania piśmienne, dyskusje, ćwiczenia, wspólne czytanie i t. d.

Program i metoda wychowania wyrażać się będą w stałem współżyciu rodzinnem uczniów z nauczycielami (wspólne jedzenie z rodzinami nauczycieli, gośćmi, wspólne zebrania towarzyskie, rozrywki, przechadzki, wycieczki i sporty); we współpracy nauczycieli w kole słuchaczy, które jako organizacja samorządu uczniów zaprawiać ich będzie do późniejszej działalności społecznej, w kultywowaniu śpiewu i muzyki oraz sportów, gier i zabaw towarzyskich (punkt styczny z działalnością YMCA; zarówno dla śpiewu jak i sportu wyznacza się w programie znaczniejszą liczbę godzin); wreszcie w samodzielnych, przy pomocy nauczycieli, próbach organizowania przedsięwzięć kulturalnych jak: obchody, wieczory artystyczne, zebrania towarzyskie, przedstawienia teatralne i t. p.

Wpływ Wiejskiego Uniwersytetu

Lud. w Szycach na okolicę zaznaczy się w samym fakcie istnienia zakładu oraz w promieniowaniu jego ducha w czasie niedzielnych zebrań towarzyskich, wykładów, wycieczek, do udziału w których zapraszać będzie można ludność miejscową.

Wychowankowie Wiejs. Uniw. Ludowego rekrutować się będą przedewszystkiem z młodzieży wiejskiej. Będą to młodzieńcy między 19 a 28 rokiem życia, przyjmowani na podstawie zgłoszeń ze strony Związków Młodzieży Wiejskiej, albo zgłoszeń osobistych popartych referencjami po zobowiązaniu się zgłaszających, że dobrowolnie, ale bezwzględnie zastosują się do regulaminu szkoły. Znajdzie się tu — jak poucza doświadczenie — lepsza część młodzieży, która zapragnie wzbogacić swe życie duchowe i zdobyć drogę do dalszego rozwoju. Swiadectw bowiem szkoła nie wydaje.

Z pobytu młodzieży w Uniwersytecie Ludowym spodziewać się należy podobnych korzyści, jakie osiągnięte zostały w Danji, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa i przemysłu rolniczego. Wychowankowie bowiem z zakładu, zorjentowani w najogólniejszych zjawiskach życia, wyniosą zrozumienie związku, zachodzącego między rozwojem oświaty, a podniesieniem rolnictwa, z nauki historji zdobędą przeświadczenie o wielkiej doniosłości rozwoju gospodarstwa społecznego, z przedmiotów poświęconych rolnictwu zapoznają się ze sposobami racjonalnej gospodarki; być może, że z czasem uda się nawet w miesiącach zimowych prowadzić z uczniami ćwiczenia praktyczne naprz. z zakresu przemysłu mleczarskiego, racjonalnej hodowli bydła i t. p.

Personel nauczycielski składa się z kierownika zakładu, który będzie zarazem nauczycielem n. p. historji, drugiego nauczyciela — przyrodnika i nauczycielki polonistki. Ten personel nauczycielski, złożony z trzech osób, tworzy zespół stale mieszkający w zakładzie i zobowiązany do stałej współpracy i współżycia z uczniami. Ponadto dojeżdżałby z Krakowa nauczyciel rolnik i instruktor sportowy YMCA, a dochodziłby miejscowy nauczyciel szkoły powszechnej dla prowadzenia systematycznej nauki języka polskiego z gramatyką, poprawnego pisania, rachunków i śpiewu.

Poparcie moralne i materjalne. Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach będzie mógł liczyć na poparcie Związku P.N.S.P. oraz ogółu nauczycieli, Ministerstwa Oświaty, które według zapewnień Naczelnika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Min. W.R. i O.P. wziełoby na siebie opłacenie nauczycieli stałych, nadto samorządów z chwilą wejścia w życie ustawy samorządowej, Małopolskiego Tow. Rolniczego i C. Związku Kółek Rolniczych, w których interesie praca ta leży, w końcu najbliższego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Przewodniczący Wydziału Oświaty Pozaszkolnej *Z. P. N. S. P.*:
Al. Patkowski.
Sekretarz: *Kl. Frelek.*

WOJCIECH BYCZEK.

HEJ, BRACIE!

Hej, bracie mój! wznoś w górę skroń
Choć huczą huragany...
Choć cię okala mroków toń,
Choć biją fal bałwany
W twą łódź — ty pełen mocy
Wznoś się ku Słońcu—z zwątpień nocy.

Choć ci śród srogich cierpień fal
Złych losów jęczą gromy —
Idź, bracie, w życia dal
Po drodze walki stromej...
Idź ku przystani jasnej
I szukaj szczęścia w duszy własnej.

Choć głazy ranią stopy twe,
Nieś cicho trudów brzemię...
Bij skrzydłem ducha złości mgłę
Znojem użyźniaj ziemię...
I rzucaj Prawdy ziarno
W niwy serc śpiących—w błoń cmen-
[tarną.

Czuwajmy!

Pierwsze promienie wiosennego słońca są dla wsi polskiej corocznie zwiastunami zbliżających się klęsk powodzi i pożaru. Powódź nie zawsze czyni tak duże spustoszenia, jak w roku bieżącym, nawiedza przytem tylko okolice nadrzeczne, *pożar* natomiast *rok rocznie dokonywa dzieła zniszczenia w całej Polsce*, srożąc się zwłaszcza po wsiach i miasteczkach, drzewem i słomą zbudowanych.

Gdy tylko zniknie śnieżna pokrywa na dachach domostw i wyschną wilgotne zręby budowli, wnet złowieszcze łuny pożarów przyświecać poczynają wsi polskiej, uwydatniając jaskrawo karygodne lekceważenie niebezpieczeństwa ogniowego.

Sposób zabudowania wsi naszej sprawia, że lada iskra roznieca pożar, który niestłumiony w zarodku z braku uprzednio obmyślanej na wypadek pożaru obrony, rozrasta się żywiołowo, niwecząc w ciągu paru godzin wieloletni dorobek rolnika.

Mimo spóźnionej w roku bieżącym wiosny *pożary zbiorowe zdołały już zamienić w perzynę liczne wsie*. Ogółem spłonęło już 600 budowli. W płomieniach ginie oczywiście również inwentarz żywy, sprzęty, narzędzia rolnicze i plony pracy. Zaskoczeni morzem płomieni palą się w nich żywcem ludzie. W ciągu bieżącego roku do miesiąca maja naliczono już 31 ofiar w ludziach. Spaliła się nietylko 6 letnia Nastazja Chomenko ze wsi Kobełki pow. Brzeskiego, która zbudzona w nocy, jak każde rozespane dziecko wróciła do chaty na posłanie, ale spalił się również żywcem 20 letni Szczepan Malec, a nadto śmierć w płomieniach znalazło 6 osób, dotkliwie i niebezpiecznie poparzyło sie 23 osoby przy ucieczce z szalejącego wokół żywiołu. Te grozą przejmujące sprawozdania liczbowe świadczą, jak błyskawicznie i szybko pożar się szerzy, skoro nawet ludziom nie zawsze udaje się ujść cało z płomieni. Co tu mówić o uratowaniu dobytku, o wyniesieniu rzeczy z morza płomieni.

Pożar, jak każde zjawisko losowe, zdarza się niespodzianie. Z długoletnich spostrzeżeń wiadomo, że corocznie w Polsce zdarzy się on około 15.000 razy, nigdy jednak niewiadomo na kogo i kiedy los wypadnie. Dlatego właśnie *trzeba być w ciągłem pogotowiu do odparcia groźnego wroga — pożaru.*

Wieś każda stale, a od pierwszych cieplejszych dni wiosny szczególnie powinna być przygotowana do umiejętnego i szybkiego stłumienia pożaru w zarodku. Straż ogniowa powinna być w każdej wiosce, a dopóki wieś się nie zdobędzie na założenie wzorowej drużyny ogniowej, zaopatrzonej we wszystkie narzędzia strażackie, musi mieć w pogotowiu przynajmniej kilka mocno osadzonych bosaków do rozrywania strzech, kilkanaście tłumnic (osadzone na długich kijach miotły, obszyte płótnem), do gaszenia zapalających się od iskier strzech, następnie konieczne są wiadra do wody i niewysychający w upalne dnie zbiornik wody z łatwym doń przystępem. Dozór wreszcie nad dziećmi i stróża nocna stale, a dzienna w dnie upalne — to niezbędne, najskromniejsze wymagania, bez których wypełnienia nie uniknie wieś polska groźnej klęski pożarów zbiorowych.

Nie pomogą biadania po niewczasie. Nie wystarczą odszkodowania, płacone pogorzelcom przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych, w której zresztą ubezpieczone są tylko budynki od ognia, do czego zmusza rolnika istniejące w Polsce prawo o przymusie ubezpieczenia. Większość rolników wszak nie ubezpiecza ruchomości od ognia, co mogłaby i powinna czynić, aby się zabezpieczyć od nędzy na wypadek pożaru.

Trzeba pilnować swego mienia. Zdwoić czujność przeciwpożarową od wczesnej wiosny, a zwłaszcza latem. Pouczać nieświadomych. Karcić lekceważenie obowiązku ostrożnego obchodzenia się z ogniem przy paleniu papierosów, rzucaniu niedopałków, rozniecaniu ognisk, wyrzucaniu popiołu, oświetlaniu strychów, stodół i stajen światłem niezamkniętem w latarce itp.

Dorastająca młodzież wiejska, zwłaszcza zorganizowana w Kołach Młodzieży i starsza młodzież należąca do Kółek Rolniczych niech swemi krzepkiemi dłońmi zapewni wsi polskiej obronę przed pożarami, a sercem zapalnem i dobrym przykładem niech wzbudzi w otoczeniu zrozumienie potrzeby planowej, ciągłej, zgóry obmyślanej walki z klęską pożarów.

Twórzmy przy Kołach Młodzieży, przy Kółkach rolniczych Ochotnicze Straże Ogniowe! Środki na to się znajdą, gdy będzie zrozumienie utrzymania takiej organizacji samopomocy społecznej. Pomoże gmina, pomoże sejmik, nie odmówi zasiłku na założenie straży ogniowej ochotniczej Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych. Trzeba tylko przemóc bierność dotychczasową i ochoczo stanąć do walki z szalejącym żywiołem—ogniem, niweczącym bez przeszkód mozolny dorobek ludowy.

Konstanty Wysznacki.

Wychowanie fizyczne.

Jeżeli porównamy siebie z człowiekiem z przed kilkudziesięciu wieków, żyjącym swobodnie wśród rozległych stepów i szumiących lasów, idącym śmiało a odważnie z oszczepem w ręku na spotkanie dzikiego zwierza — to zauważymy z przestrachem, jak daleko pod względem fizycznym cofnęliśmy się wstecz. Skazani na osiadły tryb życia i względne wygody (w porównaniu z człowiekiem pierwotnym) — zatraciliśmy wiele cech męskości i wytrzymałości. Staliśmy się niedołęgami zniewieściałymi — karłami z pewnym zasobem wiedzy.

To też ludzie głęboko myślący, spostrzegając to zjawisko, od najdawniejszych czasów starają mu się zapobiegać przez odpowiednie ćwiczenia cielesne, czyli głębiej ujmując — przez *wychowanie fizyczne*.

Rozumiemy przez to cały szereg warunków, przyczyn i środków, które bądź to bezpośrednio, bądź pośrednio przyczyniają się do prawidłowego wzrostu naszego ciała; które powodują harmonijny rozwój wszystkich części i władz organizmu ludzkiego; słowem — jest to wychowanie człowieka zdrowego, silnego, odpornego na rozmaite czynniki szkodliwe.

Rozpatrzmy najpierw wychowanie fizyczne jako czynnik wpływający na piękno, zdrowie i siłę moralną człowieka. Zrozumieli te trzy zasadnicze wartości człowieka najdzielniejsi pod każdym względem starożytni Grecy i traktowali u siebie wychowanie fizyczne młodzieży na równi z wykształceniem umysłowem. To też mogli się poszczycić nietylko bezprzykładnem bohaterstwem na polu walki, ale i najdzielniejszemi umysłami w podnoszeniu wiedzy i cywilizacji.

W życiu bowiem wogóle dążymy do piękna. Pragniemy, aby wszystko, z czem się stykamy, co nas otacza—było piękne, harmonijne, pełne wdzięku i swobody. Człowiek zaś jako pan i kierownik całego świata ożywionego i martwego — powinien stanąć i pod względem piękna na najwyższym szczeblu. Do tego dążyć powinniśmy. Nie znaczy to, byśmy często mieli spoglądać w źwierciadło, a chronić się od słońca. Przeciwnie. Jak najwięcej używać słońca i powietrza. Twarz blada, sztucznie malowana nie jest piękna, a budzi tylko uśmiech politowania.

W myśl zasady: *„w zdrowem ciele — zdrowy duch“*, powinniśmy naprawdę dbać nietylko o piękno, ale o silne i zdrowe ciało; tem samem będziemy stwarzać dzielne umysły i mocne charaktery.

Cóż więc nam daje wychowanie fizyczne? Otóż w krótkości: ładną postawę, harmonijny rozwój całego ciała, piękne, skoordynowane, swobodne, a pewne ruchy; siłę, zdrowie i odporność na choroby zakaźne; szybką orjentację w otoczeniu i decyzję w wykonaniu; uczymy się przytem nietylko poszanowania prawa i posłuszeństwa wobec innych, ale rozkazywania i kierowania gromadą; nabieramy pewności siebie i swych sił; uczymy się sprawiedliwości, rycerskości i poszanowania w stosunku do pokonanego przeciwnika. A z tego wszystkiego wpływa moc moralna i pogoda ducha. Te wartości powinien posiąść każdy człowiek.

Szczęśliwy naród, który może się poszczycić jednostkami o takich walorach. Nie zginie on. Obroni bowiem krzepkiemi ramionami obywateli swe granice przed zachłannym najeźdźcą. Nie pozwoli się pokonać i wewnętrznym wrogom: lenistwu, gnuśności i innym fermentom, przeciwstawiając im siłę moralną. Natomiast pełen mocy ducha, energji i inicjatywy będzie górował nad innemi narodami, narzucając im swą wolę i rozszerzając wpływy. Bezwątpienia, przyszłość należy do jednostek silnych duchem i ciałem, bo oni złączeni razem swą potęgą moralną i fizyczną pokierują innymi.

Rozumiały i rozumieją tę wartość różne narody tak starożytne jak i współczesne, naprzykład Stany Amerykańskie, lub państwa anglosaskie (Anglja, Szwecja, Norwegja, Danja i in.), które wprowadziły do swych szkół obok wykształcenia umysłowego obowiązkowe ćwiczenia cielesne. A i nasza wiekopomna Komisja Edukacji Narodowej przed 150 laty w swym programie obok innych przedmiotów uwzględniała należycie wychowanie fizyczne.

Możemy stwierdzić, że po każdej wojnie szczególniej przegrywające państwa odruchowo zwracają się do wychowania fizycznego. Zaznaczyło się to wyraźnie w Niemczech po wojnach napoleońskich, we Francji — po prusko-francuskiej, w Danji — po prusko-duńskiej i t. d. A okupiona wielkim wysiłkiem Anglji wojna boerska (burska) zapoczątkowała olbrzymi ruch na polu wychowania młodzieży, obejmujący dziś cały świat — a zwany skautingiem, czyli po polsku — harcerstwem.

Ostatnia zaś wojna światowa, jak w każdej dziedzinie tak i tutaj przyniosła olbrzymie doświadczenie. Dowiodła niezbicie, że zwycięża ten naród, który ma nie większą liczbę, lecz dzielniejszych, więcej usprawnionych, a odpornych na trudy wojenne żołnierzy. To też dziś idą różne państwa wprost na wyścigi w wychowaniu fizycznem swych obywateli. Bo chociaż głosi się światu pokój, to jednak wszyscy się zbroją i przgotowują do wojny lub obrony. Dziś każdy obywatel musi być jednocześnie żołnierzem, gotowym każdej chwili stanąć pod broń. Gdy się mobilizuje siłę zbrojną, to nie czas ją wtedy ćwiczyć. A utrzymywanie olbrzymiej armji pod bronią w czasie pokoju — to niepotrzebny wydatek dla państwa i marnowanie drogiego czasu tysięcy młodych ludzi. Pod bronią powinien być tylko korpus instruktorski.

Dobry sportowiec cywilny jest najlepszym żołnierzem w czasie wojny. Doskonale to wykazały Anglja i Ameryka, które przed wojną nie miały stałego wojska, a jednak w chwili potrzeby w ciągu trzech miesięcy wystawiły olbrzymie, sprawne i wartościowe armje. Nic więc dziwnego, że dziś mierzy się zdolność do życia i rozwoju danego narodu uzdolnieniem fizycznem jego obywateli. Zwołuje się wielkie międzynarodowe popisy z dziedziny uzdolnień cielesnych, zwane olimpjadami. I tutaj szybszy bieg, lepsza gra, sprawniejsza jazda, pewniejszy strzał wydają świadectwo o narodzie, którego reprezentuje występujący do popisu obywatel. I do wyniku tych popisów przywiązuje się naprawdę wielką wagę. Niestety, Polacy jeszcze wszędzie, poza jazdą konną, zwaną hippiką, przegrywają, bo może za mało dotąd interesowali się tym ważnym działem życia.

W imię więc dobra osobistego, społecznego i państwowego powinniśmy się poważnie zainteresować ćwiczeniami cielesnemi, grami ruchowemi i sportem. Ze wszystkich państw szczególnie Polska musi zawsze mieć się na baczności. Wobec naszych zachłannych sąsiadów musimy być zawsze gotowi do odparcia zbrojnego napadu. Nie powinniśmy żałować czasu i małych wydatków na ćwiczenia cielesne i sport, bo to nam opłaci się stokrotnie na zdrowiu i innych wydatkach. Każdy grosz, przeznaczony na wychowanie fizyczne jest jakby oddany do kasy oszczędności, który nigdy nie ginie, ale przynosi wysokie procenty. Gdy będziemy mieli więcej boisk i sal gimnastycznych, nie będziemy potrzebowali tyle szpitali i więzień. A i liczba samobójstw się zmniejszy. Bo czło-

wiek silny, pewien siebie i zwycięstwa w każdem przedsięwzięciu, nie podda się melancholji i pessymizmowi i nie targnie się na własne życie.

Wychowanie fizyczne powinno być uprawiane zarówno przez młodszych jak również przez starszych kolegów, a także przez koleżanki, co u nas jest dotąd zupełnie zaniedbane. A dziś nie imponuje nikomu blada, wątła twarzyczka, lecz zdrowa, czerstwa i pełna siły niewiasta. Zamiast więc tańca w dusznych izbach — powinniśmy inne uprawiać gry i sport na wolnem powietrzu. Nie powinni i starsi stronić od sportu. Wszak starszy skłonniejszy jest do chorób, niż młody, powinien zatem więcej dbać o zdrowie. W Anglji i krajach północnych nierzadko ojciec i syn jednocześnie zdobywają nagrody. A ogólny podziw wzbudziła dla siebie pewna staruszka w Kalifornji, która w sześćdziesięciolecie swoich urodzin urządziła gościom miłą niespodziankę: oto przepłynęła na morzu półtora kilometra.

Niechaj te przykłady zachęcą nas do wzięcia się rzetelnie do wychowania fizycznego, a kraj i przyszłe pokolenia wdzięczne nam będą. Pamiętajmy o pełnem treści przysłowiu łacińskiem: „Pro patria est — dum ludere videmur", co znaczy: „bawiąc się — pracujemy dla Ojczyzny".

Ign. Mularek.

ZŁA BABA

(bajka).

Nastkę złe opętało. Ludzie omijali ją zdaleka, nie chcąc, by ich oczarowała.

Różnie sobie ludzie czary te tłomaczyli. Różni różnie o Nastce mówili. To tylko było pewne i każdy to mówił, że Nastka mieszkała dawniej na Łysej górze. Gdy ją matka odumarła, przestała chodzić na Łysą górę i zamieszkała w chacie, położonej tuż za młynem, za czwartą górą.

Jedni utrzymywali, że umiejętność czarowania ludzi odziedziczyła po matce. Inni zapewniali, że obcuje ze złemi duchami.

Młyn, w pobliżu którego stała chata zamieszkana przez Nastkę, stał pusty. Odkąd tu mieszkała „zła baba" nie widział w nim nikt młynarza. Krążyły różne wieści o tem, jak Nastka często chodzi do młyna i późno w noc mąkę miele.

W zeszłym roku grasował w całej okolicy tyfus. Setki, tysiące ludzi padały ofiarą zarazy.

Komu przypisać przyczynę takiej plagi?

— Ta bestja wszystkiemu winna!— mawiały baby, wskazując w stronę młyna.

— Nie złorzeczcie, bo i was śmierć weźmie! — odpowiadali chłopi.

Tak trwało do lata. Wieś wyludniła się ogromnie. Z końcem sierpnia po ukończeniu żniw choroba się nagle gdzieś wywlokła. W tym samym czasie Nastki nikt nie widywał.

— Miała baba litość nad tymi co zostali! Powlokła się w inną stronę — przypuszczali.

— W Imię Ojca i Syna! Niech taką babę Pan Bóg broni!

— Co takiej djablicy po Panu Bogu!? Takiej zarazy to i Bóg nie obroni!

— Szatani nigdy nie mają Boga.

— Święconą wodą pokropić, to możeby uciekła — doradzali jedni.

— Pokropisz we dnie — ucieknie. A w nocy jak przylezie, to i woda na nic się nie zda.

— Wola Chrystusa Pana! Wiadomo — i na puszczy Jezusa szatan kusił, i byłby niedługo opanował. A co my, ludzie, słabi jak wiatr? Stało się za wolą Najświętszej Trójcy. W modlitwach szukajcie pociechy. Kiedy przyjdzie Kostucha, to zapalcie świecę i proście o niebo.

Różni różnie znowu gadali. Przez krótki czas i młyn był w ruchu. Nastka gdzieś się podziała. Napróżno ludzie chcieli dowieść, gdzie się podziała.

— Poszła z tyfusem gdzieindziej!

— Albo do piekła, do szatanów?

— Wszelki duch Pana Boga chwali!— żegnali się w przestrachu.

W marcu wróciła „zła baba" z błotem, deszczem i wodą.

Zima puściła, po długich i mocnych

mrozach nastały kilkudniowe deszcze. Lało się dniem i nocą.

I znów dowiedli ludzie, że to Nastka nowe zło przyniosła.

— Za czwartą górą mieszka, to woda i żadnym cudem tam nie przylizie.

Gdy ustały deszcze, przyszła kolej na błoto.

Nigdzie nie można było się ruszyć. Żaden wóz nie dostałby się na drogę.

— Ta *baba!* — i wskazywali w stronę młyna.

Z początkiem kwietnia woda zalała wieś, jak długa i szeroka.

— Do młyna nie sięgnie!

Powódź wyrządziła ogromne spustoszenia. Nie było jednak ratunku. Dopiero z końcem maja po zielonych świątkach nastała wiosna. Wszystko się wysuszyło i wróciło do pierwotnego stanu. Katastrofy jednak, które od roku przychodziły jedna po drugiej, zostawiły po sobie niezatarte piętno. Spustoszenia były na zawsze wielkie.

A oto co się stało z początkiem czerwca:

Wieś wypróżniła się zupełnie. Ludzie uciekli gdzieś w inne strony.

— Niema rady na tę babę!

Nikt nie odważył się dotykać czarownicy. Śmierć niechybna i zemsta straszliwa czekałyby takiego śmiałka.

Nastka ostała sama we wsi. I pola zakwitły, i ruń się odmłodziła, lecz nie było chłopa do pługa.

Nie wrócą tam ludzie, nie wrócą już nigdy.

Antoni Trepiński.

Pod nowym znakiem.

Od pierwszego maja b. r. ukazały się w obiegu nowe, polskie pieniądze. Wydrukowane są na skromnym papierze, noszą nazwę tradycyjną dawnych *złotych polskich*, jakkolwiek nie ze złota szczerego są bite. Zwolna, niepostrzeżenie „nasycają" rynek i rugują markę, którą odziedziczyliśmy po okupantach. Dziś dni jej już są policzone i nikt po niej płakać nie będzie, skoro przez cały czas utrwalania naszej niepodległości była ona wyrazem słabości, rujnacji gospodarczej, niedoli i niepewności mas pracujących. Przecież z tego powodu wrogowie nasi z Niemcami na czele dowodzili, że Polacy nie potrafią się gospodarzyć i nazywali nasze państwo przejściowym, „sezonowym" tworem, który za lada podmuchem się rozchwieje. Na tem tle dopiero uwypukla się jasno wprowadzenie u nas zdrowego pieniądza. A pieniądz dobry i armja silna — to najistotniejsze symbole każdego państwa nowożytnego, wyrazy jego potęgi i znaczenia w świecie. Przełom więc, jaki się w Polsce dziś, w naszych oczach, dokonywa, jest głęboki, sięgający do podstaw naszego bytu, jest jakby ostatnim aktem utrwalania wywalczonej niezależności politycznej. I moglibyśmy się z tego naprawdę cieszyć i radośniej to przyjmować, gdyby nie znaczne ciężary i trudności jakie są nieuchronnie związane z obecnym okresem. Pochodzi to stąd, że gospodarstwa nasze zarówno państwowe jak i prywatne zostały nadwerężone przez wojnę oraz przez późniejsze drukowanie bezwartościowego pieniądza. Wiemy wszyscy, że chcąc uleczyć jakąś chorobę w organiźmie, trzeba się zdobyć na znaczny wysiłek i zdecydować na przykrą nieraz kurację, — a im większa i bardziej zastarzała choroba, tem dotkliwsze jej leczenie. Tak samo rzecz się ma z naprawianiem naszego Skarbu. Zresztą nietylko u nas jest ciężko. Do dziś cały świat, wytrącony przez wojnę z równowagi, nie może powrócić do normalnego życia. Wszędzie jest rujnacja, brak pracy, narzekania na wielkie podatki i najtęższe umysły polityczne głowią się i biedzą nad tem, jakby zaradzić dzisiejszemu stanowi rzeczy i wprowadzić narody na drogę pokojowej współpracy i wymiany ich bogactw.

W takiej chwili nie od rzeczy będzie uświadomić sobie, co to jest pieniądz, na czem polega jego znaczenie i istota. Historja pieniądza sięga zamierzchłej przeszłości. Zrodził się on z *wymiany*. Życie ludzkie opiera się bowiem na podziale pracy i wymianie dóbr; widzimy, że jeden wytwarza to, drugi co innego, a trzeci jeszcze co innego

i t. d., i dopiero na drodze wymiany wytworzonych przez siebie dóbr ludzie uzupełniają przedmioty swoich potrzeb. Pierwotnie ta wymiana musiała się odbywać w sposób bardzo prymitywny i niedoskonały. Z biegiem czasu i rozwojem życia wynajdywano coraz lepsze środki wymienne, które doprowadziły ostatecznie do wprowadzenia pieniądza pod zwierzchnictwem państwa. W różnych czasach różne bywały pieniądze. Starożytne monety rzymskie nazywały się *pecunia* (pekunia), od wyrazu *pecus*, co znaczy bydło; świadczy to, że tam miarę wartości wymiennej wyprowadzano od bydła, zwłaszcza w pierwotnych, pasterskich czasach. U murzynów do dziś dnia rolę pieniędzy odgrywają kawałki soli, u innych ludów skóry i t. p. Jednak najpowszechniejsze zastosowanie znalazły tu t. zw. *metale szlachetne*, a zwłaszcza złoto. Tłumaczy się to tem, że złoto znajduje się na świecie w niewielkiej ilości, przytem nie podlega łatwo niszczącym wpływom zewnętrznym, jest więc trwałe, rozciągliwe, o szlachetnym połysku, co wszystko powoduje jego wielką, powszechną wartość. Wszystkie więc ludy nietylko na wyższym szczeblu rozwoju się znajdujące, ale nawet barbarzyńcy wysoko cenią złoto, które też stało się *ogólnie poszukiwanym towarem*, a w dalszym rozwoju *ogólnym środkiem zamiennym.*

Państwo uświęciło tylko ten powszechny zwyczaj, jaki się utrwalił pomiędzy ludźmi i nadało mu formy prawne. Stąd też i nauka dzisiejsza określa pieniądz, jako „towar, któremu państwo przyznaje funkcje płatnicze i środek utrwalania wartości w czasie".

Właściwą więc podstawą pieniądza jest w dzisiejszych czasach *złoto*, które też decyduje o jego wartości. Skąd to jednak pochodzi, że w obiegu wcale złota nie widzimy, że posługujemy się *pieniędzmi papierowemi* i nazywamy je nawet „złotemi"? Niedawno to stosunkowo nastało. Pierwsze bowiem pieniądze papierowe pod opieką państwa ukazały się w 18-tem stuleciu we Francji, a u nas w Polsce w 1794 r. w czasie powstania Kościuszkowskiego wypuszczone były t. zw. „bilety skarbowe". Potem rozszerzył się ten sposób na inne państwa i dziś niema na świecie państwa, któreby nie posiadało pieniędzy papierowych, inaczej zwanych *bank-notami*, gdyż pieniądze zazwyczaj wypuszczają specjalne banki. Czy jednak bank taki może wypuścić pieniędzy, ile mu się podoba? Otóż nie. W piwnicach banku muszą leżeć odpowiednie zapasy kruszców szlachetnych, przedewszystkiem złota i srebra, a w portfelach swoich bank taki musi posiadać weksle i inne wartościowe papiery i dopiero na ich podstawie może wypuszczać pieniądze papierowe, jednak nie na większą sumę, aniżeli posiada zapasów kruszcu. I normalny stan bywa taki, że bank na każde żądanie powinien wymieniać pieniądze papierowe na złoto. Dziś oczywiście jest to niemożliwe, głównie z tego powodu, że złota jest mało. Prawie wszystko złoto odpłynęło w czasie wojny z Europy do Ameryki i dziś banki najbogatszych państw jak Francji, Anglji nie wymieniają banknotów na złoto. Tak więc jest i u nas w Polsce, gdzie regulowaniem obrotu pieniężnego zajmować się będzie niedawno utworzony *Bank Polski*, na zasadach wyłuszczonych powyżej.

Widzimy z tego wszystkiego, że rola pieniądza streszcza się w następujących cechach: 1) że jest on ogólnym środkiem zamiennym, 2) że daje podstawę dla ogólnej miary wartości, 3) jest środkiem płatniczym, 4) wreszcie jest środkiem przechowywania wartości w czasie, daje więc możność oszczędzania. Pod tym względem oddaje on nieocenione usługi ludzkości i trudno byłoby sobie wyobrazić dzisiejsze życie bez pieniędzy. Jeden ze znanych ekonomistów francuskich, profesor Gide (czyt. Żid), wyraża się o pieniądzu w ten sposób, że jeszcze nie było na świecie rzeczy, którąby wyświadczyła ludzkości tyle dobrego, a zarazem wyrządziła tyle zła — co pieniądz...

Nie będziemy wchodzili w ocenę tego powiedzenia, stwierdzić tylko musimy, że sam pieniądz jeszcze wartości nie tworzy; jest on tylko pod-

stawą do tworzenia wartości i nagromadzania bogactwa, bo bogactwo tylko tworzy umiejętna, wytrwała i planowa *praca*. Wartość pieniądza w każdem państwie, a więc i u nas, zależy od dwóch warunków: 1) od równowagi dochodów z wydatkami w Skarbie państwa i 2) od tego, ile dany kraj produkuje, czyli wytwarza bogactw u siebie i czy nie potrzebuje więcej dowozić do siebie z innych krajów; naukowo wyraża się to w ten sposób, aby *bilans wywozu i wwozu* do danego kraju był w równowadze. Niema więc co narzekać, tylko brać się do pracy gospodarczej, do zakładania różnych organizacyj, stowarzyszeń, spółek i t. p. — słowem budować Polskę upartą wolą wspólnej pracy, bo „narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, znikną z powierzchni ziemi".

Bolesław Babski.

Nagrody za prenumeratę „Siewu".

W № 51 — 52 „Siewu" ubiegłego roku ogłosiliśmy konkurs dla Kół Młodzieży. Inicjatorem tego konkursu był kol. J. Kurek ze Stanisławki, który namalował dwa obrazy dla Redakcji z przeznaczeniem dla tych Kół, które prenumerują największą ilość egzemplarzy „Siewu" oraz najlepiej płacą za swoje pismo Związkowe.

Zainteresowanie konkursem nie było tak żywe, jakiego się spodziewaliśmy od Kół Młodzieży. Tłumaczymy to sobie ciężką sytuacją gospodarczą, która tak dotkliwie daje się odczuwać na wsi. W każdym razie konkurs wymieniony dał pewne rezultaty, w wyniku których następujące Koła otrzymały nagrody:

1) Koło Młodzieży w Rykach — portret Tadeusza Kościuszki; prenumeruje łącznie *18 egzemplarzy* „Siewu", dobrze i na czas opłaca.

2) Koło Młodzieży w Motyczu ziemi Lubelskiej — portret Józefa Piłsudskiego; prenumeruje *7 egz.*, bardzo dobrze i na czas opłaca. Obydwa obrazy malował kol. J. Kurek, art. — malarz ze Stanisławki.

Niech to będzie zachętą dla innych Kół Młodzieży do popierania naszego pisma Związkowego, gdyż *od nas wszystkich* zależy jego rozwój, a przedewszystkiem od sumiennego uiszczania prenumeraty. Koledze J. Kurkowi za inicjatywę i pracę dla „Siewu" składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Redakcja „Siewu".

Podziękowanie.

Koło Młodzieży w Rykach na ogólnem zebraniu członków w dniu 12 czerwca r. b. z dumą organizacyjną przyjęło wiadomość o otrzymaniu od Redakcji „Siewu" I-ej nagrody konkursowej w postaci portretu T. Kościuszki, namalowanego przez kol. J. Kurka i uważa za swój miły obowiązek złożyć na łamach swego organu związkowego serdeczne podziękowanie Redakcji „Siewu" oraz kol. J. Kurkowi, art.-mal., który swój pomysł konkursowy i bezinteresowną pracę w postaci portretu Kościuszki ofiarował Centrali, a ta naszemu Kołu za stosunkową największą ilość prenumerowanych egzemplarzy „Siewu" (18 egz.). Zapatrzeni w swe ideały Związkowe tak jak Naczelnik Kościuszko w swą podniesioną szpadę na owym portrecie — nie ustaniemy w dotychczasowej pracy.

M. Osiński—przewodn.

K. Marżysz—sekretarz.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży w Bylicach.

Koło nasze powstało w dniu 9. III r. b. Zapisało się odrazu 15-stu członków. W pierwszych tygodniach członkowie gorąco brali się do pracy i zaczęliśmy pracować nad wystawieniem komedyjki p.t.: „Żyd w beczce".

Niestety, znalazło się kilku niechętnych, którzy nie dość, że sami nie chcieli brać udziału w naszej pracy, lecz zaczęli działać przeciwko tym, którzy chcieli pracować. Zaczęli Koło nasze tytułować „sektą heretyków",

„bluźnierców“ i t. p. Na szczęście, pomimo tak złej opinji o nas znaleźli się ludzie, którzy rozumieją pożyteczną pracę Koła Młodzieży i dążą do tego, aby Koło nasze nie upadło. Mianowicie: p. Mojkowski ofiarował nam stały lokal na zebrania i całą siłą popiera nasze dążenia, dzięki czemu mamy nadzieję, że zwalczymy wszelkie przeciwności i zmusimy niechętnych do uznania naszej pracy i wówczas wszyscy się przekonają, że jesteśmy młodzieżą, która przez oświatę chce poznać to, co jest szlachetne, wzniosłe i piękne.

K. Kolasiński, przewodniczący.

Z Koła Młodzieży w Wólce Czarnogłowskiej.

Koło nasze zorganizowaliśmy w miesiącu czerwcu roku ubiegłego. Chętnych zapisało się na członków 28 osób z dwóch wiosek: Kamionki i Wólki Czarnogłowskiej. Zaraz zaprenumerowaliśmy dwa egzemplarze „Siewu“, a teraz prenumerujemy i „Poradnika Gospodarstw Wiejskich“. Zebrania odbywają się co miesiąc, na które są obowiązani przychodzić wszyscy członkowie Koła. Omawiamy na nich sprawy dotyczące naszego Koła, a zawsze czytamy wspólnie „Siew“ i bywają wygłaszane odczyty i pogadanki o Polsce współczesnej, o rolnictwie, o organizacji młodzieży w Danji i wiele innych. W karnawale odegraliśmy sztukę: „Łobzowianie“, co udało nam się dobrze, a teraz uczymy się komedyjek p.t.: „Bociany“ i “Spokojny Lokator“.

A teraz zwracam się do was, Koleżanki i Koledzy! Organizujmy się wszyscy w Koła Młodzieży Wiejskiej, nie zważajmy na przeszkody, które nieraz mamy nawet od własnych rodziców, lecz swojem postępowaniem starajmy się ich przekonać, że bez oświaty i organizacji dziś żyć trudno. Patrzcie, naprzykład na miasta. Tam mają różne organizacje jako to: sokoli, harcerze i inne, a my na wsi co mamy? Prawie nic. Związek Młodzieży Wiejskiej, ale jeszcze nie wszyscy doń należymy; duża część naszej młodzieży wiejskiej chodzi luzem, bez organizacji, bez celu, chodzi jak te owce błędne i żyje tak z dnia na dzień, aby tylko żyć, a to jest smutne, bardzo smutne. A więc do pracy, bo młodość nie czeka!

Piotr Wisławski, skarbnik Koła.

Koło młodzieży w Grabowcu.

Koło nasze powstało w roku 1922 i w tym czasie odegraliśmy 12 sztuczek amatorskich. Czysty dochód z odegranych sztuczek przeznaczyliśmy na bibljotekę i własną szafę, w której mamy 150 tomów książek do czytania, w tem całą Trylogję Sienkiewicza. Obchodziliśmy cztery święta i powstania narodowe, na których były wygłaszane stosowne odczyty, deklamacje i śpiewy. Urządziliśmy dwie zabawy towarzyskie z tańcami, bez alkoholu, tak że młodzież niezorganizowana podziwiała, jak my bawiliśmy się wesoło i ochoczo bez wódki, a na zabawę zaprosiliśmy ks prefekta i miejscowe nauczycielstwo.

Od dnia 15 listopada 23 r. do 30 marca 24 r. uczęszczaliśmy na kursa wieczorowe w liczbie 45 słuchaczy. Kurs był o typie wyższym ogólno-kształcącym pod przewodnictwem kierownika szkoły, p. Piotrowicza, który wytrwale i szczerze pracuje z nami. Koło swoim kosztem i pracą zbudowało scenę i kulisy z płótna. Obecnie młodzież i starsi przychodzą na odczyty do szkoły co niedziela, które są wygłaszane przez ks. prefekta Samoleja i p. Piotrowicza. Członkowie pracują w sekcjach: oświatowej, teatralnej, śpiewaczej, ponadto biorą czynny udział w straży ogniowej.

Dnia 25 — 26marca p. Józef Mochniej, nasz organizator, wygłosił dwa odczyty z przezroczami: o gruźlicy i alkoholu, potem o świetności Polski i krajoznawstwie, jak również dwie pogadanki: „O pięknie i przyrodzie“ i „O wychowaniu samego siebie“, przyczem na powyższe tematy rozwinęła się ożywiona dyskusja. W miesiącu maju wystawialiśmy „Dziady“ Mickiewicza. Młodzież nasza dopiero widzi szersze horyzonty oświaty, to też garnie się do niej z zapałem i wytrwałością.

Przezwyciężyliśmy wszelkie zapory i kamienie rzucane nam pod nogi, a teraz uczuliśmy, że „nie jeno pług my, co łany orze, ale i piorun jest w nas, co go Bóg posyła, by walił bory o spróchniałej korze".

Padawski Piotr—przewodniczący.

Z Koła Młodzieży w Studziankach.

Koło tutejsze zostało na nowo zorganizowane w sierpniu 1921 r. Jednakże przez ten okres czasu praca szła zawsze wolnem tempem, a szczególniej w roku ubiegłym doszło aż do takiego stanu rzeczy, że nie można było nawet należytego zebrania zwołać, wobec czego zarząd zaczął powątpiewać w swe siły, ale nie tracił nadziei, lecz pracował dalej. Owocem tej pracy zarządu były kursy wieczorowe dla dorosłych, jednomiesięczne, pod kierownictwem p. nauczycielki Sękowskiej. Po zakończeniu kursu praca w Kole stała się więcej ożywiona, a ilość członków Koła powiększyła się do ogólnej ilości 55 osób. W dalszym ciągu dzięki niezmordowanej pracy społeczno-kulturalnej ze strony naszego kolegi przewodniczącego przez dłuższe wieczory w każdą środę i niedzielę popołudniu odbywały się w szkole głośne czytania, pogadanki oraz zabawy ruchowe i śpiewy.

Aby jeszcze bardziej zachęcić członków, zarząd postanowił urządzić parę niespodzianek. W drugie święto Wielkiejnocy było zebranie, a gdy już odpowiednia ilość członków zgromadziła się w szkole, wówczas kolega przewodniczący wygłosił odczyt o święcie Wielkiejnocy, poczem koleżanki otworzyły kosz ze święconem jajkiem jako też i innemi smakołykami, któremi podzieliliśmy się wspólnie, a jeden z kolegów wypowiedział wiersz okolicznościowy; za jego przykładem uczyniły to samo dwie koleżanki. Potem odbyło się losowanie prezentów między wszystkich obecnych.

W międzyczasie odśpiewano pieśń nabożną, wygłaszano jeszcze inne wiersze, śpiewano piosenki wesołe, a przytem malutki śmigusik — poprzedzony wierszem o śmigusie—koledzy również sprawili koleżankom. Na zakończenie skrzypek i bębenista powyciągali swe instrumenty, które były ukryte gdzieś w kącie sali i zaczęli grać, no i rozumie się wszyscy rzucili się raźno w tany. W ten mniej więcej sposób spędziliśmy drugie święto Wielkiejnocy. Wszyscy bawili się ochoczo, wesoło i z zadowoleniem.

Dnia 15 kwietnia b. r. wspólnie zrobiliśmy nasyp koło Domu Ludowego, zbudowanego na wzgórku, oraz posadziliśmy około 30 sztuk drzewek (czereśnie i jesiony). A więc Koło nasze choć po woli, ale się stale obraca i obracać się będzie, jeno nie ustawajmy, lecz pracujmy nadal, bo praca jest ozdobą człowieka. A poza pracą fizyczną zdobywajmy wiedzę, ten skarb serca i duszy, który na niejedno ze zjawisk życiowych oczy otwiera, dodaje otuchy do śmiałego kroczenia w przyszłość, oraz każe wierzyć niezłomnie w lepsze jutro, do którego zawsze tak wzdychamy.

Wueska.

Pierwszy kurs dla stow. młodzieży w powiecie Sępoleńskim na Pomorzu.

We wsi Sikorz na Pomorzu pod miastem pow. Sępolnem jest małe, mieszane stow. młodzieży. Prezesem tego Koła jest R. Skawiński, syn sołtysa, pomaga w pracy miejscowej nauczyciel, p. Skoczylas. Stow. to grało już parę sztuczek, które wybrał i wyreżyserował nasz p. nauczyciel. Grano je nietylko u siebie, ale i na drugiej wsi, w Błociborzu. Obecnie skorzystano z późnej wiosny i przez trzy dni wieczorami w szkole miejscowej schodziła się nasza młodzież, aby z uwagą w skupieniu wysłuchać 6 godzinnego kursu oświatowego instruktorki powiatowej, p. Stefanji Bojarskiej, która już nieraz różne pojedyńcze wykłady na tej wsi miewała. Pani Bojarska przez trzy dni: 10, 11 i 12 kwietnia mówiła na tym kursie o rzeczach następujących:

„Drogi oświaty u obcych i w Polsce" — 3 godz.; „Wzorowa wieś i jej organizacja"—1 godz.; „Najstarsze tradycje państwowe polskiego ludu" — 1 godz.; „Jak prowadzić pracę w stow.

młodzieży wiejskiej i o wychowaniu członka tej organizacji" — razem godzin 6.

Członkowie stow. postanowili dla upamiętnienia tego kursu odfotografować się, ale zaczekają do tej chwili, aż w ładnym ogródku naszego prezesa zakwitną kaliny i tam sprowadzony fotograf z Sępolna zrobi zdjęcie naszej grupki. [1])

Takie krótkie kursy dla istniejących w naszym pow. Stow. młodzieży ma zamiar p. instruktorka urządzić gdzieindziej, ale zaczęła od nas, bo powiada, że się nieźle sprawiamy. A skąd ja się dowiedziałem, że w Warszawie jest Centralny Związek Młodzieży wiejskiej i pismo „Siew", a skądże, jak nie na kursie? Bardzo będę szczęśliwy, jeśli pan Redaktor mój list wydrukuje, bo to zachęcić może naszą młodzież do oświaty i do opisywania w swojem piśmie o tem, co się wśród naszej polskiej młodzieży i na dalekiem Pomorzu dzieje.

Jeden z uczest. kursu na Sikorzu.

[1]) Sądzimy, że koledzy nadeślą ładne zdjęcie dla Redakcji w myśl naszego artykułu zamieszczonego w № 20 „Siewu".

ZAWIADOMIENIA.

Drugi kurs wakacyjny Uniwersytetu Powszechnego rozpocznie się 9 lipca wycieczką etnograficzno-dialektologiczną pod kierunkiem prof. Kazimierza Nitscha i p. Kazimierza Moszyńskiego w Świętokrzyskie. Wycieczka wyrusza pomienionego dnia rano z Zagnańska pod Kielcami. Wykłady, ćwiczenia i t. p. rozpoczną się 18 tegoż miesiąca w Sandomierzu i trwać będą do 8 sierpnia. Wykładać będą na wydziale przyrodniczym: prof. Dr. Seweryn Dziubałtowski, prof. Dr. Stanisław Pawłowski, p. Jan Samsonowicz, prof. Dr Jerzy Smoleński. Na wydziale humanistycznym: prof. Dr. Włodzimierz Antoniewicz, Dyr. Dr. Kazimierz Konarski, p. Kazimierz Noszyński, prof. Dr. Kazimierz Nitsch, prof. Dr. Jan Ptaśnik, prof. Dr. Jan Butkowski, prof. Dr. Tadeusz Szydłowski, prof. Dr. Kazimierz Tymieniecki. Na wydziale społecznym : prof. Dr. Tadeusz Brzeski, prof. Dr. Jan Stanisław Bystroń, starosta Dr. Maurycy Jaroszyński, Dr. Eustachy Nowicki, red. Marjan Rapacki, prof. Dr. Witold Staniewicz.

W dniu 9 sierpnia odbędzie się w Sandomierzu wojewódzki Zjazd inteligencji, poświęcony sprawie pracy nad podniesieniem życia umysłowego, społecznego i gospodarczego prowincji. Zapisy przyjmuje Zarząd Główny Związku P. Naucz. Szkół Powsz. w Warszawie (Marszałkowska 123) oraz Zarząd Uniwersytetu Powszechnego (Warszawa, Swiętokrzyska 18, m. 6.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Mieczysław J. Luty. Dziękujemy za słowa uznania i za pamięć o „Siewie". Nadesłane wiersze są napisane poprawnie i gładko, treść ich jednak ujęta jest powierzchownie. Popracujcie nad sobą w tym kierunku. Napiszcie coś prozą. Załączamy życzenia owocnej pracy!

Kol. „Remigjusz" z Poturzyna. Wiersze są jednak słabe i posiadają znaczne usterki w budowie. Nie można np. pisać „bociany przylecieli", a my nie możemy w lecie umieszczać artykułów o wrażeniach wiosennych. Spróbujcie coś napisać prozą do „Siewu" z Waszych obserwacyj przyrodniczych—pewno macie jakieś ciekawe spostrzeżenia. Bywajcie!

Kol. J. Pawelec z Małochwieja. List Wasz o pracy Koła jest zbyt ogólnikowy, za mało zawiera danych o pracy członków. Może macie jakieś ładne a dobre fotografje z prac Koła, zamieścilibyśmy je w „Siewie" za niewielką opłatą z Waszej strony. Cześć!

Kol. M. Pszczółkowska i B. Pawlakówna. Zawiadomienia o zjeździe nie mogliśmy zamieścić, gdyż w tym czasie wydawaliśmy, numer poświęcony wyłącznie sprawozdaniu z pracy.

Kol. „Żołnierz—Wicek". Pierwszy wierszyk zawiera myśli słuszne, ale ujęcie ich w słowa wierszowane jest wadliwe. Do pisania wierszy trzeba mieć specjalne uzdolnienie i do tego dużo czytać utworów naszych wielkich poetów i pisarzy. Inne wierszyki nie odpowiadają zupełnie wymaganiom rymu i rytmu. Radzimy pisać prozą, to znaczy mową zwykłą. Bywajcie!

Kol. J. Dąbrowska z Rzeczycy. Wiersz posiada znaczne usterki językowe i jest zbyt ostry w wyrażeniach. Załatwienia faktów, o których piszecie, trzeba szukać na innej drodze — a nie tylko przez pohopne odgrażanie się. Rękopisów zasadniczo Redakcja nie zwraca, a na uprzednie żądanie autora po nadesłaniu znaczka pocztowego. Cześć!

Kol. R. Pupiński z Wileńszczyzny. Wierszy zamieścić nie możemy. Napiszcie coś prozą o życiu tamtejszej młodzieży.

Kol. Wł. Imiołczyk z Piotrkowskiego. rozwiązania otrzymaliśmy po terminie. Na przyszłość wcześniej rozwiązujcie zadania. Cześć!

Kol. Jan Niećko z Warszawy. Rozwiązanie przysłaliście za późno. Zagadka nadesłana przez Was była już pomieszczona w „Siewie" w ub. r. Bywajcie!

Od Redakcji i Administracji.

Drodzy Czytelnicy! Warunki wydawnicze „Siewu“ w postaci kosztów drukarskich, papieru i t. p., są w dalszym ciągu tak ciężkie, że zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę za pismo

do 2 złotych za kwartał.

Sprawę tę przedstawialiśmy szczegółowo na Zjeździe Walnym w Lublinie, z czego było widocznem, że koszta wydawnicze „Siewu“ są o wiele wyższe, aniżeli wpływy z prenumeraty. Tak dalej być nie może! Młodzież Związkowa i wszyscy Czytelnicy muszą się zatroszczyć o byt i rozwój „Siewu“, gdyż zależy to od nas wszystkich, bo pismo jest naszą wspólną własnością. Wpłacajcie więc zawsze na czas prenumeratę i jednajcie nowych czytelników!

Koła Młodzieży winny pamiętać o uchwale, która nakazuje prenumerowanie organu Związkowego w ilości conajmniej

1 egzemplarza na każdych 10 członków.

Zaznaczamy przytem, że mimo tej nieznacznej podwyżki za prenumeratę, w obecnych stosunkach będziemy mieli jeszcze znaczny niedobór do pokrycia.

Wyjaśniamy również, że nowa opłata obowiązuje tych, którzy jeszcze dotąd nie uiścili prenumeraty za „Siew“. Ci, którzy już wnieśli opłatę za III kwartał, dopłacać nie będą.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 30 złotych polskich, ½ str. 15 złp., ¼ str. 8 złp. ⅛ str. 4 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.